

PIOTR MADAJCZYK
(Warszawa)

TRZY PRACE O LOSACH NIEMCÓW PO 1945 R.

- Freya Klier, *Verschlept ans Ende der Welt. Schicksale deutscher Frauen in sowjetischer Arbeitslagern*, Frankfurt a/Main 1996, ss. 150, Tischer Verlag;
Manfred Gebhardt, Joachim Küttner, *Deutsche in Polen nach 1945. Gefangene und Fremde* (red. Dieter Bingen), München 1997, ss. 240, R. Oldenbourg Verlag;
Werner Terpitz, *Wege aus dem Osten. Flucht und Vertreibung einer ostpreußischen Pfarrerrfamilie* (red. Michael Schwartz), München 1997, ss. 227, R. Oldenbourg Verlag

Obecnie równie modne jest zajmowanie się przymusowymi przesiedleniami w drugiej połowie XX w., jak i losem Niemców w Europie Środkowo-Wschodniej i Wschodniej — w tym i w Polsce — po 1945 r. Książki poświęcone tym zagadnieniom ukazują się w Polsce i w Niemczech, przy czym w RFN poruszanie tej tematyki przestało być związane z postawami skrajnie prawicowymi. Wcześniejsze uprzedzenia nie miały oczywiście nic wspólnego z nauką, ale równie skutecznie jak cenzura ograniczały w ramach political correctness zainteresowania badawcze. Obecnie problem ten staje się tematem normalnych badań i dyskusji, publikowane są także źródła do niego¹. Taki źródłowy charakter mają omawiane tutaj trzy publikacje.

Pierwszą omawianą książką jest praca Frei Klier, pisarki i reżysera, a więc osoby spoza kręgu zawodowych historyków. Wywodzi się ona z ruchu dysydenckiego w NRD. W ciekawy sposób osoba związana z ruchem obrony praw człowieka połączyła postulat historii od dołu, historii społecznej, a nie politycznej, z zainteresowaniem dla powojennych niemieckich losów, będących przez długi okres zarówno w NRD, jak i w RFN tematem tabu. Książka pomyślana jest także jako protest przeciw historii prezentowanej we wspomnieniach i biografiach głównych architektów III Rzeszy, polityków i wysokich wojskowych. Protest przeciwko opisowi historii, w którym los tych, którzy zapłacili najciężej — życiem i zdrowiem — za wojnę, jest tylko uzupełnieniem wielkiej historii.

Świadczy to o istotnych przemianach dokonujących się w Niemczech. Zrozumiałe, że zerwano z tradycją enerdowskiej propagandy. Klier, odcinając się jednoznacznie od wszelkich prób pomniejszania niemieckich zbrodni przez podkreślanie sowieckich, odcina się także od przyzwyczajonej zachodniemieckich. „...hier eine Wehrmachtsgeneration, die bevorzugt auf russische Grauelthaten verwies, um die eigenen zu schmalern, dort deren Kinder, die aus ihrem Wohlbehütetsein heraus das Leid ihrer Mütter als «Strafe für Auschwitz» vegwischten” (s. 11).

Książka Frei Klier zawiera fragmenty rozmów, relacji i wspomnień 11 kobiet mieszkających do 1945 r. na wschodnich obszarach Rzeszy i doświadczonych w końcowym okresie II wojny światowej brutalnością sowieckich żołnierzy (głównie nie kończącymi się gwałtami), a następnie deportowanych do pracy przymusowej w ZSRR. Wspomnienia podzielone zostały na rozdziały obejmujące kolejne etapy: przejście frontu, deportacja do ZSRR, praca i warunki panujące w sowieckich obozach, powrót do Niemiec i próby ułożenia sobie normalnego życia. Obraz w nich zawarty zasadniczo odpowiada temu, który wynika z zebranych w dokumentacji wschodniej (Ostdokumentation) nie-

¹ Z wydanych pewien czas temu wspomnień warto wymienić następujące: M. Buber-Naumann, *Als Gefangene bei Stalin und Hitler*, Frankfurt a/Main-Berlin 1993; H. Schüler, *Workuta*, München 1993; H. Rauschenbach, *Von Pillkallen nach Schadrinsk*, Leer 1993.

mieckiego Bundesarchiv. Bardzo ciekawe są fragmenty wspomnień dotyczące okresu późniejszego, a mówiące o trudnościach odnalezienia się po powrocie, o często nieudanych próbach ponownego nawiązania kontaktu z najbliższymi.

Widoczne jest także rozczarowanie zachowaniem Rosjan w obecnie podejmowanych dyskusjach o ówczesnych wydarzeniach. Podczas gdy o gwałtach i rabunkach żołnierzy sowieckich w 1945 r. (oprócz naocznych świadków) wiedzą wszyscy, którzy choćby pobieżnie się tym okresem zajmują, historycy rosyjscy konsekwentnie niczego takiego nie zauważają, a weterani niczego takiego sobie nie przypominają.

Dwie kolejne pozycje ukazały się w ramach wydanej przez monachijski Institut für Zeitgeschichte serii „Biographische Quellen zur Zeitgeschichte”. W obu zawarte są relacje spisane w wielu latach. Pod redakcją Dietera Bingena ukazał się tom zawierający dwie relacje Niemców, którzy nie z własnego wyboru przebywali po 1945 r. w Polsce. Manfred Gebhardt, który nie miał wcześniej żadnych związków z Polską, był w niej jeńcem wojennym od 1945 — gdy miał 18 lat — do końca 1949 r. Później stał się aktywnym działaczem w NRD. Joachim Küttner wywodził się natomiast z niemieckiej rodziny ziemiańskiej osiadłej w Wielkopolsce. Znał dobrze język polski, służył w polskim wojsku, a po wojnie żył w Polsce pod fikcyjnym nazwiskiem jako Polak aż do swej ucieczki w 1958 r. do Niemiec Zachodnich.

Przygotowując powyższą publikację, Bingen chce kontynuować metodologiczne założenia sformułowane w latach pięćdziesiątych przez Martina Broszata już przy przygotowywaniu publikacji *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa*. Zgodnie z nimi także spisane po latach wspomnienia zachowują, mimo oczywistych zapomnień i pomyłek, swoją wartość poznawczą jako źródło (s. 8). Brakuje jednak we wstępie refleksji nad trudnością wykorzystania źródła ukazującego tylko jeden aspekt ówczesnej rzeczywistości. Można powiedzieć, choćby na przykładzie polskich ziem zachodnich, że prawda o nich to zarówno relacje Niemców, którzy utracili tam swoją małą ojczyznę, jak i Polaków, którzy po różnych przejściach tam ją znowu znaleźli. Czyli są to dwie bardzo różne perspektywy, które dopiero razem tworzą całość. A przy tym relacja nie zawsze zawiera, nawet przy dobrej woli autora, informacje prawdziwe².

Samych wspomnień Küttnera nie będę tutaj omawiał, jako że w odniesieniu do materiału źródłowego nie jest to celowe. Są one jednak interesującym i wartym przeczytania opisem losu Niemca, który dzięki dobrej znajomości języka polskiego żył w Polsce przez kilka lat jako Polak. Ponieważ jednak zdradził swą prawdziwą tożsamość jedynie kilku znajomym Niemcom, brakuje odniesień — poza informacjami na temat pomocy ze strony dawnych pracowników w zdobyciu polskich dokumentów — do stosunków Polacy–Niemcy. Jest tylko opis powojennej polskiej rzeczywistości i sytuacji osoby, która przez wiele lat musiała uważać — np. podczas często niemożliwych do uniknięcia „służbowych” pijaństw — by nie zdradzić, kim jest. Konieczna jest też uwaga krytyczna. Powyższa relacja jest bardzo ciekawa, ale całkowicie nietypowa, a więc mało przydatna do określenia sytuacji Niemców w Polsce po 1945 r.

Z punktu widzenia pewnego minimum typowości ciekawsza jest druga relacja zawarta w tej samej publikacji, czyli wspomnienia Gebhardta. Nie wiąże się ona z mniejszością niemiecką w Polsce, ale dotyczy licznej grupy niemieckich jeńców wojennych pracujących przez kilka lat w Polsce. Przy opracowywaniu historii obozów, w których przebywali, historyk niewątpliwie będzie musiał sięgnąć do wspomnień Gebhardta, ciekawych także w opisie nastrojów czy kontaktów z Polakami.

Tak jak zarzutem wobec pierwszej relacji była jej nietypowość, tak w przypadku drugiej minusem jest obecny słaby stan badań nad wydarzeniami, których dotyczy. Uniemożliwiło to redaktorowi D. Bingenowi stworzenie punktów odniesienia, ukazanie, które przeżycia Gebhardta były typowe, a które specyficzne. Dopiero ostatnio, wraz z coraz intensywniejszymi badaniami historyków nad obozami w Polsce po 1945 r., możliwy staje się pełniejszy ich opis, przy którym indywidualne relacje nie są zawieszane w próżni. Wiadomo, że referat jeniecki został utworzony 1 VI 1948 dla prowadzenia pracy politycznej wśród więźniów. Do tego czasu jeńcy traktowani byli według

² Przykładowo Küttner informuje o nastrojach polskich, obrazując je opisem publicznej egzekucji niemieckiego właściciela ziemskiego Christiana von Jouanne na rynku w Jarocinie (s. 167). Poszukiwania autora recenzji wskazują, że zdarzenie to nie miało miejsca, a Küttner powtórzył plotkę. Trudno zresztą mieć do niego o to pretensję, wówczas lepiej było nie sprawdzać, czy jest to prawda.

regulaminu więziennego i otrzymywali więzienną normę żywieniową. Czas pracy był nieo graniczny, jeńców często bito. Wolnych dni zazwyczaj nie było, nie płacono żadnego wynagrodzenia, nie oddzielono także oficerów od szeregowych. Oficerowie pełnili w większości funkcje starszych obozu. Pracy politycznej prowadzić nie było wolno, nie dostarczano także prasy polskiej. Nie kontrolowano natomiast nadchodzącej prasy i listów niemieckich. W większości obozów jeńcy byli wymieszani razem z cywilnymi Niemcami, byłymi volksdeutscheami i byłymi członkami SS. Równie złe były nastroje. Szczególnie złe było w 60 obozach Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego (w każdym było od 300 do 1 200 jeńców). Już więc z tego względu wspomnienia Gebhardta wymagają krytycznego ustosunkowania się. A ponadto warunki bytowe i warunki pracy zależały w dużym stopniu od kopalni. Różne były w nich normy żywieniowe, różny stopień nadużyć, różny (choć zazwyczaj zły) stan sanitarny, stosunek nadzoru (bicie) i działanie poczty. Także więc w obozach przy kopalniach nie mamy jednolitej struktury i warunków życia.

Od 1948 r. rozpoczęto organizowanie kursów dla „antyfaszystów”, a po ich zakończeniu tworzenie samorządów jenieckich. Ustalono normy żywnościowe na 3 038 kalorii, czas pracy na 8 godzin i pensje (25 zł robotnik niewykwalifikowany, 50 zł wykwalifikowany, 75 zł inżynierowie i technicy). Zmiany napotykały na opór nie rozumiejących ich kierownictw obozów. W kopalniach obawiano się zmian, bo jeńcy stanowili 50% załóg. Ponadto naczelnicy obozów potrafili zmuszać jeńców do pracy jedynie biciem i przemocą. Tych trudności autor wspomnień, który przeszedł wtedy na szkolenie aktywu, nie ukazuje; podobnie jak trudności przy prowadzonej od października 1948 r. i źle przygotowanej repatriacji jeńców. W pierwszym okresie brakowało centralnego obozu, który kierowałby nią, a listy obejmowały prawie tylko chorych³.

Kończąc omawianie publikacji pod redakcją Bingena, nie sposób nie zarzucić mu braku wystarczającej powściągliwości przy formułowaniu oceny o polonizacji niemieckich dzieci do lat 13 pozostałych w Polsce (s. 21). Tymczasem mamy w dokumentach zarówno materiały wskazujące na rozłączanie rodzin, jak i informacje temu zaprzeczające. W obozie zbiorczym w Głębzczych przetrzymywano przez rok ponad 30 dzieci niemieckich, ponieważ nie miano dokąd ich odesłać⁴. Inny dokument mówi o grupie dzieci odsyłanych do rodziców w strefie brytyjskiej⁵. Ministerstwo Administracji Publicznej zalecało w piśmie z 24 IX 1945 pozostawianie w Polsce jedynie dzieci niemieckich do lat 5, nie mających rodziców, „celem ewentualnej ich polonizacji”⁶. Nie chcę tu wchodzić dokładniej w to zagadnienie, ale widać, że Bingen powtórzył za innym niemieckim historykiem obiegową opinię, dla której udokumentowania nie ma obecnie podstaw lub też podstawą jest kilka relacji.

Ostatnią z omawianych pozycji są wspomnienia pastora z Prus Wschodnich, Wenera Terpitza. Także i on spisał je dopiero po wielu latach, prawie pół wieku po zakończeniu wojny, włączając do nich przeżycia swojej rodziny i krewnych. Opracowanie to w najmniejszym stopniu dotyka spraw polskich, koncentrując się na ucieczce przed ofensywą sowiecką, a następnie na wydarzeniach w sowieckiej strefie okupacyjnej Niemiec. Będzie więc ono ciekawe dla osób zajmujących się tymi dwoma problemami.

Warto też zwrócić uwagę na wprowadzenie Michaela Schwartza, który znacznie większą niż Bingen uwagę przykładu do powiązania mikrospołecznej płaszczyzny wspomnień z makrospołeczną. Widać to między innymi po bardziej rozbudowanych przypisach. Stawia pytanie, czy taki sam wpływ na autora, jak na całą społeczność, miała wiadomość o klęsce pod Stalingradem. Konstatuje, że Nemmersdorf — traktowany dzisiaj jako symbol sowieckich zbrodni na niemieckiej ludności cywilnej — nie pojawia się w ogóle u Terpitza. Porównuje ówczesne przekonanie o totalnym załamaniu się całego państwa niemieckiego z dzisiejszą wiedzą o dość sprawnym funkcjonowaniu — mimo klęski — wielu instytucji państwowych. Przemiany polityczne w sowieckiej strefie okupacyjnej,

³ Opis sytuacji w obozach na podstawie sprawozdania z pracy wydziału polityczno-wychowawczego Departamentu Więziennictwa i Obozów za 1948 r., Warszawa 3 I 1949, AAN, Centralny Zarząd Zakładów Karnych Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, t. 3/90, s. 112–119.

⁴ P. Madajczyk, *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945–1948*, Warszawa 1996, s. 234.

⁵ 16 IV 1947, AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych, t. 560, s. 20.

⁶ AAN, 295/XIV, t. 23, s. 5.

najchętniej opisywane przez historyków, odnosi do widocznych we wspomnieniach rzeczywistych codziennych problemów przeciętnego Niemca. A te dwie dziedziny ogromnie się różnią. Próbuje także ukazywać w tle perspektywę osób prześladowanych przez władze nazistowskie, jak Victor Klemperer czy królewiecki „pół-Żyd” Michael Wieck. Mam wrażenie, że to najlepiej ukazuje, jak trudne jest wykorzystanie źródeł biograficznych. A być może wyjaśnia także słabość wydanej w latach pięćdziesiątych *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa*.

* * *